

dawczą działalnością wewnętrzną w miastach i tendencjami do unifikacji i klasyfikacji prawa, doszło do uchylenia norm prawa sasko-magdeburgskiego, jako już nie dostosowanych do zmienionych stosunków społeczno-gospodarczych, a także — o czym autorka nie wspomina — narodowościowych. By uzyskać odpowiedź na to pytanie bada ona kilka instytucji prawnych, takich jak *possessio*, *traditio*, ograniczenia w dysponowaniu majątkiem, prawo bliższości i prawo pierwokupu, litkup, sytuacja kobiet w prawie majątkowym, uprawnienia krewnych bocznych i dzieci nieślubnych do spadku, forma testamentu etc. W rezultacie przeprowadzonej analizy dochodzi autorka do wniosku, że zbądany przez nią materiał źródłowy nie upoważnia ani do wysuwania twierdzenia o likwidacji, ani o przetrwaniu w dobie renesansu norm prawa sasko-magdeburgskiego.

Irena Kwiatkowska przedstawia poglądy polskich autorów XVI i XVII w. na sprawę miejsca norm prawa sasko-magdeburgskiego w hierarchii norm. Pod wpływem doktryny glosatorów i komentatorów jedni autorzy traktują to prawo jako *ius provinciale (particulare)* i to w zestawieniu z prawem rzymskim, a inni uważają prawo polskie jako *ius commune* dla Korony, a prawo litewskie jako *ius particulare*, natomiast prawo saskie było według nich prawem ogólnym (*ius commune*) miast polskich, natomiast wilkierze, uchwalane przez władze miejskie i przywileje otrzymywane przez miasta od władców — były traktowane jako prawo partykularne.

Przegląd polskiej literatury prawnej XVI w. daje Lesław Pauli, ustalając cztery kategorie badanych dzieł — wydawnictwa źródłowe, opracowania wcześniejsze (w słabym tylko stopniu uwzględniające elementy innych systemów prawnych), opracowania późniejsze (wykazujące znaczne wpływy praw innych), zbiory wyroków sądowych.

Podobny przegląd literatury prawnej niemieckiej XVI-XVIII w. dał Harry Schlip, poprzedzając go rozważaniami na temat linii rozwojowych i zasięgu terytorialnego prawa saskiego.

Podsumowując wyniki prac polsko-niemieckiego zespołu badawczego trzeba stwierdzić, że wspólne zastanawianie się nad zjawiskiem recepcji prawa sasko-magdeburgskiego w Polsce, jego genezą, rozmiarami i skutkami, przyniosło wzajemne zapoznanie partnerów z wynikami własnych badań, potępienie twierdzeń krańcowych i nie mających uzasadnienia w materiale źródłowym, a w konsekwencji — zbliżenie poglądów. Zebrane w wydawnictwie opracowania stanowią ponadto dobry punkt wyjścia do dalszych badań.

WITOLD MAISEL (Poznań)

Kazimierz Orzechowski, *Ogólnosłaskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa—Wrocław 1979, PWN, ss. 499.

Książka, stanowiąca podsumowanie wieloletnich badań, we fragmentach ogłoszonych drukiem już wcześniej¹ i żywo dyskutowanych w środowisku historyków prawa, została napisana pod auspicjami Zespołu IH PAN do dziejów parlamen-

¹ Niektóre z tych tekstów drukował autor na łamach CPH. Por. *Ogólnokrajowe zjazdy na Śląsku przed panowaniem Macieja Korwina. Ze studiów nad genezą śląskiego sejmku*, CPH, t. XXIV, z. 1, 1972; *Zjazdy ogólnosłaskie za panowania Macieja Korwina. Ze studiów nad genezą śląskiego sejmku*, CPH t. XXIV, z. 2, 1972; *Ogólnosłaskie zjazdy czasów jagiellońskich (1490 - 1526)*, CPH, t. XXV, z. 1, 1973; *Ewolucja form śląskiego sejmku pod rządami Habsburgów w XVI w.*, CPH, t. XXV, z. 2, 1973; *Sejm śląski XVI wieku. Organizacja i sposób działania*, CPH, t. XXVI, z. 1, 1974.

taryzmu dawnej Rzeczypospolitej. Powstała na fali trwającego od paru dziesiątków lat zainteresowania nauki historią polskich i nie tylko polskich instytucji przedstawicielskich, w nurcie m. in. tej aktywności, jaką polscy historycy prawa rozwijają w *Commission Internationale pour d'histoire des Assemblées d'États*. Jest ona wydarzeniem naukowym zarówno z uwagi na temat badania, jak i jego rezultat. Ma charakter pionierski: stanowe instytucje Śląska nie były dotąd przedmiotem intensywniejszej eksploracji naukowej w polskiej historiografii. Nie miał też jej autor poprzedników pod względem zasięgu pól objętych badaniem; rozciągają się one na całą prowincję, uwzględniają rozwój tematyki od połowy XIII stulecia aż po rok 1740.

Kazimierz Orzechowski miał poczucie rozmiaru trudności, pokonanie których determinowało wykonanie postawionego przed sobą zadania. Wytrawny badacz wiedział, że sytuacja Śląska w skomplikowanej strukturze krajów Korony św. Wacława, swoista ewolucja jego ustroju w ciągu bez mała 500 lat, wreszcie charakter źródeł i niejasności występującej w nich prawniczej terminologii będą rzutować nie tylko na kwestionariusz pytań badawczych, ale również na konstrukcję wykładu. Zrezygnował więc — wbrew pierwotnemu zamysłowi — z nadania książce charakteru monografii li tylko sejmowi śląskiemu. Objął studiami „wszystkie zgromadzenia stanowe o charakterze ogólnos Śląskim” (s. 7). Szukał ich genezy w zjazdach dzielnicowych, przedstanowych. Zamierzył odtworzyć je we wzajemnych konfiguracjach, w „chronologicznej ewolucji”. Traktował je jako zgromadzenia, które są zawsze „określoną formą udziału politycznie czynnej części społeczeństwa w rządach, odpowiadającą w dzielnym procesie państwa feudalnemu” (s. 13). Stawiając przed sobą obowiązek ukazania miejsca zajmowanego przez te zgromadzenia w strukturze ustrojowej całego Śląska, a nawet całej monarchii, dostrzegł potrzebę „poszukiwania takich pojęć i kwalifikacji, które byłyby bardziej przydatne dla badania całych systemów zgromadzeń stanowych” (s. 7). Poszukiwania te pozwoliły mu sformułować definicję głoszącą, że zgromadzeniem stanowym było „każde uchwałodawcze zgromadzenie o stanowym składzie, zwoływane każdorazowo, w funkcjach swych samodzielne, którego kompetencja nie była dokładnie określona, polegająca zaś na współdziałaniu z monarchą oraz na wykonywaniu czynności publicznoprawnych niezależnie od monarchy i od podporządkowanych mu organów” (s. 32). O tym, że ta definicja okazała się — w moim przekonaniu — nie w pełni przydatna dla toku wykładu, będzie jeszcze mowa.

Słuszne i ambitne założenie, tkwiące u punktu wyjścia badania, połączone z poważnymi rozmiarami kwerendy oraz rozmachem interpretacji, pozwoliły poważnie wzbogacić naszą wiedzę o stanowym ustroju Śląska. Wyników tej pracy nie może — i nie będzie mógł w przyszłości — pominąć żaden badacz, zajmujący się dziejami zgromadzeń stanowych w Europie.

Kazimierz Orzechowski obalił powszechnie dominujący w nauce pogląd, że początek zgromadzeń stanowych na Śląsku wiąże się z panowaniem Macieja Korwina, a zatem ze schyłkiem XV stulecia. Stwierdził istnienie osobnych zgromadzeń stanów w poszczególnych księstwach już w drugiej połowie wieku XIII. Dowiódł — chyba przekonywająco — że „czasem rodzenia się ogólnos Śląskiego zgromadzenia stanowego był wiek XIV”. Ważna jest konstatacja, że zgromadzenia te powstawały spontanicznie, samorzutnie, oddolnie. Równie doniosłe wydaje się stwierdzenie, że praktyka odbywania zjazdów grała rolę czynnika scalającego obszar Śląska. Ważne miejsce w wykładzie autora zajmuje problem form i podziałów zgromadzeń ogólnos Śląskich. M. in. dzięki studiowaniu nazewnictwa mógł on sformułować wniosek, że zgromadzenia te mogły mieć postać istotnie się od siebie różniącą: poza sejmem wchodziły tu w grę zjazdy ogólne, zgromadzenia trybunalskie, zjazdy dla odbioru rachunków, zgromadzenia zastępcze, tzw. konwent publiczny oraz zgromadzenia częściowe. Zrazu — mniej więcej do roku 1563 — jedynym ogólnos Ślą-

skim zgromadzeniem pozostawał sejm. Potem przez sto lat trwał czas pluralizmu form. W ostatnim okresie rządów habsburskich (1662-1740) na czoło zgromadzeń wysunął się konwent, który wchłonał pozostałe zgromadzenia, a zatem podporządkował sobie także sejm (choć sam był — jak dowodzi autor — zaledwie „bladym cieniem” dawniejszych zgromadzeń, ostentacyjnie lekceważonym przez Habsburgów).

Na interesująco pomyślanej i konsekwentniej przestrzeganej metodzie nieustannego konfrontowania z sobą poszczególnych rodzajów zgromadzeń ucierpiała trochę — jak się wydaje — zwartość wykładu dziejów samego sejmu, choć ani przez chwilę autor i czytelnik nie mają wątpliwości co do tego, że właśnie sejm był synonimem i symbolem ogólnosłaskiej *communitas*, czyli pierwszej, najbardziej trwałą i najważniejszą instytucją tamtejszych stanów. Ukształtował się samorzutnie, tj. „niezależnie” od tronu („niezależnie” nie znaczy: „w opozycji” doń), jako „naturalna konsekwencja spontanicznego wykształcenia się ogólnosłaskiego 'kraju' — politycznej zbiorowości uprzywilejowanych grup społecznych” tego terytorium (s. 343). Droga ta — słusznie podkreśla autor — decydująco wpłynęła na jego wewnętrzną strukturę. Śląski sejm zorganizował się bowiem w kurie (kuria książąt i wolnych panów, kuria rycerstwa i kuria miast) i nie znał rady monarszej w postaci izby wyższej. Byłoby to zresztą o tyle niemożliwe, że śląski sejm nie objął całego terytorium państwowego a egzystował — jak wiadomo — obok sejmów czeskiego, morawskiego i z czasem także sejmów łżyckich. Działal samowładnie, tzn. nie wymagał dla podjęcia czynności zgody panującego. Dopiero Maciej Korwin włączył go w system władania Śląskiem; to pod jego naciskiem zachwiała się samodzielność sejmu, skurczyły jego możliwości podejmowania korzystnych dla stanów decyzji, zmieniła technika działania. Słabe rządy jagiellońskie na tronie w Pradze pozwoliły tylko przejściowo restaurować dawne znaczenie; już za pierwszych Habsburgów sejm stał się instytucją, której podporządkowanie monarsze nie może podlegać kwestii. Widzi je autor w wielu płaszczyznach: m. in. w katolickim składzie poszczególnych kurii, w praktyce zatwierdzania uchwał sejmowych przez monarchę, w ograniczeniu działalności sejmu do spraw wysuwanych w propozycjach od tronu. Sejm przestał być partnerem dla absolutystycznych władców habsburskiej monarchii.

W podsumowaniu swych refleksji na temat tej ewolucji Kazimierz Orzechowski pisze: „Podporządkowanie monarsze sejmu (a także innych ogólnosłaskich zgromadzeń — dop. mój — H.O.) nie wyraziło się w jakimkolwiek ograniczeniu ich dotychczasowej faktycznej kompetencji. Wprawdzie nigdy wcześniej nie została ona określona żadnym aktem i zależała od konkretnego układu sił, ale też po zwycięstwie cesarza w walce o władzę nie wydano żadnego aktu, który by formalnie jakieś sprawy wyłączał z działalności ogólnosłaskich stanowych zgromadzeń” (s. 351). Autor uczynił niemało, by tezę tę mocno podbudować. Posłużył się szeregiem wykresów, pokazujących struktury zgromadzeń. Potrafił za pomocą tabel ująć tak powikłane kwestie, jak np.: terminy określające początek obradowania i jego czas, skład poszczególnych kurii, nazwy używane na określenie ich uczestników, chronologia i formy zgromadzeń, technika pracy. Poświęcił wiele uwagi regulaminowi obrad; wyczerpująco omówił formy konkludowania. Zaopatrzył wreszcie książkę w dwa obszerne aneksy: w wykaz ogólnosłaskich zgromadzeń z podaniem sygnatur ich aktów (s. 371-457) oraz w wykaz terminów trybunalskich i stałych terminów odbioru rachunków (s. 457-461).

Ogromny ten wysiłek sówicie się opłacił, ale nie rozwił także pewnych wątpliwości.

Pierwsza z nich wiąże się z formą i zakresem ujęcia kwestii kompetencji, jakie były udziałem śląskich zgromadzeń stanowych. Autor słusznie traktuje te zgromadzenia przez pryzmat ich „udziału we władzy” (s. 17). Równie słusznie ujmuje

ich ewoluowanie jako dzieje uczestnictwa „społeczeństwa w rządach”. Wreszcie trafnie widzi w stanowych gremiach partnera — konkurenta dla monarchy. Ale skoro tak, to odpowiedzi na pytania o rolę ich w ustroju politycznym tkwią nie tylko i nie tyle w budowie instytucji, w ich składzie osobowym, w intensywności zbierania się na obrady, mechanice funkcjonowania, ani nawet nie w praktyce inicjatywy, ile przede wszystkim w prawnym i rzeczywistym zakresie ich prerogatyw, w ich władzy. Myślę, że pod tym względem praca daje mniej niż tego czytelnik mógłby oczekiwać. Autor zrezygnował z globalnego przedstawienia zakresu kompetencji zgromadzeń, a w każdym razie nie uczynił tego w syntetycznym wykładzie. Ograniczył się w zasadzie do krótkich wzmianek, które — rozproszone po całej książce — zacierają obraz instytucji. Stosunkowo najwięcej materiału dotyczy zresztą zgromadzeń przedstanowych, dzielnicowych. Dowiadujemy się więc, że na kolokwiałach decydowały się „ważne sprawy państwowe”: ustawodawstwo, za-targi kościelno-polityczne, podziały księstwa między synów poprzednika, budowa grodów, sprawy dziesięcin, jurysdykcja. Czytamy, że na posiedzeniach rad książę-cych darowywano i nadawano ziemię, przekazywano *ius ducale*, dysponowano pra-wem patronatu, stwierdzano prawo do posiadania ziemi na prawie rycerskim, wy-dawano przywileje, nadawano landwójtostwa, zwalniano z określonych obciążeń i służb, wyznaczano cła, manipulowano czynszami i monopolami itp. (s. 79-81 i inne). O konfederacjach miejskich lub szlachecko-miejskich napisano właściwie tyle, że „zajmowały się kwestiami monetarnymi” (s. 99), a także troszczyły o bez-pieczestwo przez organizowanie pościgu za złoczyńcami.

Nader wstrzemięźliwe są informacje na temat władzy, wykonywanej przez śląski sejm. W czasach przedkorwinowych — a więc w okresie świetności — regu-łował on „sprawy wojny i wojskowych” czyli zajmował się repartycją sił zbrojnych, decydował o podejmowaniu działań wojennych, prowadził werbunek, „powoływał organy związkowe”, decydował o „pewnych sprawach finansowych” (naprawa szkód, wykupno zamków), prowadził z monarchą negocjacje, wysyłał i przyjmował poselstwa. Za Korwina zadaniem sejmu było uchwalanie podatków i wykonywa-nie innych świadczeń na rzecz Korony. W okresie jagiellońskim jego władza miała — czytamy — „charakter wykonawczo-petycyjny” (s. 179). Tylko dla ery habsbur-skiej przytoczono kilka przykładów bardziej konkretnych regulacji: oto przedłużono landfried i uchwalono ordynację wiejską, uregulowano nabrzmiałą sprawę cel, „sa-morządnie” wysłano posłów do króla. Czasem zajmowano się sprawami „wewnętrz-nymi”: odbierano rachunki, podejmowano „pewne uchwały” (s. 178), powoływano urzędników i udzielano im instrukcji. Autor przyznaje, że jego wyliczenie jest „przykładowe i niekompletne”; tłumaczy luki w obrazie niedoskonałości źródeł, jakie miał do swej dyspozycji: obrady śląskiego sejmu nie były — jak np. w Polsce — zapisywane w obszernych diariuszach, które pozwalają badaczowi wnikać nie tylko w przebieg, ale i oddają klimat obrad. Trzeba oczywiście się zgodzić co do tego, że materiał, jaki autor badał, nie sprzyjał wydobyciu barwy obradowania, ilustracjom toczonych sporów, komentowaniu takich aktów, jakimi były np. królewskie propozycje składane stanom pod deliberację. Należy też zgo-dzić się z tym, że kompetencje śląskiego sejmu i pozostałych zgromadzeń nie były wyraźnie określone, a zakres ich działania zależał od układu sił, od politycznych konfiguracji, od sytuacji. Niemniej systematyczniejsza analiza uchwał poszczegół-nych zgromadzeń (które się zachowały) mogłaby pomóc w wyraźniejszym określa-niu ich prawnych kompetencji, prowadząc do wniosków również tam, gdzie cha-rakter źródeł nie stwarzał ku temu bezpośredniego impulsu. Autor tymczasem większe znaczenie przywiązywał do badania nazewnictwa, formuł promulgacyjnych, suchych liczb i suchych faktów. Z pewnością przyczyniło się to do nadania wykla-dowi naukowej ścisłości. Ale przyniosło też efekt — w moim przekonaniu — przez autora niezamierzony: sejm Śląska jest w książce dość niemrawy, raczej statyczny

i „statystyczny”, właśnie „szary” (co sam autor konstatuje w ostatnim akapicie swego tekstu).

Powstrzymanie się autora przed szerszym uwzględnieniem merytorycznej działalności i zgromadzeń śląskich sprawiło, że nie mógł on udzielić w pełni przekonującej odpowiedzi na ważne pytanie, jak w istocie przedstawiała się „obrona praw kraju” w poszczególnych okresach, a także na pytanie o to, w jakim stopniu faktycznie „uczestniczyły one we władzy” i w jakim zakresie stanowiły jej podmiot. Zabrakło analizy efektywności działalności władczej stanowych zgromadzeń. Niewystarczająco systematycznie przedstawiono „pionowy” mechanizm władzy; nie ma głębszej charakterystyki innych podmiotów władzy; poza książką znalazły się — także zresztą w sposób zamierzony — sejmiki. Można mniemać, że obraz śląskich zgromadzeń zyskałby na plastyce, gdyby elementy paraleli przenikały cały wykład. Tak nie jest: w istocie występują one tylko na początku i na końcu książki. Może też zbyt powściągliwie sięgano do refleksji teoretyczno-politycznej współczesnych, czyli do sfery ideologii, co swego czasu dało tak piękny efekt w klasycznej rozprawie Konstantego Grzybowskiego, poświęconej teorii reprezentacji polskiego odrodzenia?

I jeszcze jedna uwaga, do której asumpt dała mi lektura książki. Wnikliwe refleksje Kazimierza Orzechowskiego o stanach feudalnego Śląska dokonywane są z pominięciem problemów wyznaniowych, a także narodowościowych. Oczywiście autor nie miał obowiązku obejmować tych pól swoim badaniem. Szczególnie jednak brak analiz stosunków narodowościowych rodzi u czytelnika reminiscencje. Odnosi on wrażenie, że co najmnij od drugiego ćwierćwiecza XIV stulecia Śląsk jest bez reszty niemiecki; że niemieckie są także jego stany. Polska, Polacy, polskie instytucje, polskie wpływy i relikty są w niej jakby nieobecne. Szkoda, bo wydaje się, że piękny wykład autora mógł się stać ważkim głosem w toczącym się od dziesięcioleci polsko-niemieckim dialogu historiograficznym.

W sumie oceniam monografię wysoko. Zajmie ona poczesne miejsce w polskiej literaturze historycznoprawnej. Zasluga Kazimierza Orzechowskiego polega nie tylko na tym, że poważnie wzbogacił naszą wiedzę o ustroju Śląska, ale i na tym, że wskazał kierunki przyszłych badań, które tę wiedzę mogą pogłębić.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Anna Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny z roku 1629*. Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział I Nauk Historyczno-Społecznych, Warszawa—Wrocław 1979, ss. 143.

Badania nad dziejami parlamentaryzmu polskiego, którym od dawna poświęca szczególną uwagę środowisko historyków wrocławskich i opolskich, a które ostatnio koncentrują się głównie na czasach panowania dynastii Wazów, zaowocowały jeszcze jedną pracą, będącą monografią sejmu zwyczajnego z 1629 r. Sejm, któremu poświęciła uwagę Anna Filipczak-Kocur, nie wzbudził dotąd zainteresowania historyków. Było to prawdopodobnie następstwem tego, że wyniki działalności tego sejmu były dość ubogie i sprowadzały się jedynie do dokonania niewielkich korekt systemu podatkowego.

Konstrukcja pracy, ściśle chronologiczna, jest przejrzysta i zwarta. Tworzy ją warsztatowy wstęp, w którym autorka uzasadnia wybór tematu i omawia wykorzystane źródła i literaturę oraz sześć rozdziałów. W dwóch pierwszych z nich omówiono kolejno sytuację Rzeczypospolitej na przełomie 1628/1629, kampanię